Rok III | Łódź, Sobota, dnia 16 Grudnia 1911 roku | № 149

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

2.

Sprawa Galileusza.

(C. d.)

W świecie naukowym ówczesnym panowały niepodzielnie zasady Arystotelesa. Długowiecznem, sofizmatycznem rozumowaniem umiano tak nakręcić wywody starożytnego mędrca, że się nie sprzeciwiały zasadom rzymskiego Kościoła. Co więcej—Jezuici, którzy w XVII wieku opanowali szkolną naukę, oparli cały swój system filozoficzny na schrystyanizowanych dziełach poczciwego poganina.

Powoli jednak przygotowywała się reakcya przeciw artykułom arystotelesowskiej wiary. Powstali buntowniczy realiści, którzy—widząc przed sobą błędne rozumowania perypatetyków—chcieli wyswobodzić ludzkość z tego ściśle określonego koła utartych wyobrażeń.

Reakcya owa umiała tylko przeczyć, ale dowodów na swe twierdzenia dostarczyć jeszcze nie umiała. Do nich należeli—prócz mniej głośnych—tacy uczeni, jak: Francesso Patrizio, Giordano Bruno i Tommasso Campanella. Ich zasady opierały się zawsze na więcej lub mniej zręcznych rozumowaniach, ale nie miały doświadczalnej podstawy. Dopiero wielkie odkrycia Kopernika, a za nim ujęta w niezachwiane prawa nauka Galileusza zmieniły zupełnie istniejące filozoficzne poglądy. Zaczęto budować na realnych fundamentach. Galileusz wypowiedział zasadę, że zjawiska natury są głuche i nieprzystępne ludzkim pragnieniom, że one dyktują prawa filozofii, a nie filozofia przyrodzie. Utrzymywał to samo, co równocześnie głosił Bakon, który kładł podstawy pod metodę doświadczalną.

Takie jednak było zaślepienie uczonych mężów, że gdy Galileusz wynalazł teleskop, to Cesare Cremonio—jeden z najzagorzalszych wielbicieli Arystotelesa i dawnego systemu naukowego — nie chciał przybliżyć oka do nowego instrumentu z obawy, że zobaczy zjawiska, które zachwieją w nim wiarę w zasady dotychczasowej filozofii.

W ten sposób postępowali mniej więcej wszyscy, bo im się zdawało, że świat się zachwieje w posadach, jeżeli ich nauka w czemkolwiek okaże się błędną.

W Wenecyi pokazywał Galileusz swój teleskop Signorii, a najstarsi senatorowie wychodzili na wieżę św. Marka, aby widzieć okręty, płynące ku portowi,

których gołem okiem spostrzedz nie było można.

Teleskop stał się czynnikiem niesłychanie ważnych wynalazków astronomicznych, a mianowicie odkrycia księżyców Jowisza, przez co obalał starą teoryę perypatetyków, że ziemia jest środkiem wszechświata.

Księżyce Jowisza nazwał Galileusz planetami Medyceuszów, aby się przypodobać Wielkiemu księciu Toskańskiemu.

W Padwie również wsławił się wynalazkiem nowego instrumentu, który nazwał compasso geometrico e militare, przy pomocy którego można było rozwiązywać mnóstwo zadań matematycznych i geometrycznych. Instrument ten tak szybko się rozpowszechniał, że uczony mąż musiał założyć formalny warsztat aby módz uczynić licznym zamówieniom które napływały nawet z dalekiej Polski. Pomiędzy tymi, którzy chcieli mieć ten przyrząd, spotyka się nazwiska: Krzysztofa, księcia na Zbarażu, Gabryela i Jana, hrabiów na Tenczynie, tudzież Rafała Leszczyńskiego.

Przez nazwanie księżyców Jowisza planetami Medyceuszów ujął sobie Galileusz w wysokim stopniu dwór florencki. Pragnął więc skorzystać z tego i powrócić do Toskanii, spodziewając się tam polepszenia swego losu. Jego starania w tej mierze odniosły skutek i Wielki książe Toskański zamianował go w r. 1610 nadwornym matematykiem i filozofem z siedzibą we Florencyi.

W r. 1611 mieszkał już Galileusz we Florencyi, gdzie z początku był w wielkich łaskach u księcia i bywał często zapraszany do pałacu. Na jednym z obiadów dworskich w październiku r. 1611 spotkał się z kardynałem Mateuszem Barberinim. Kardynał powziął dla uczonego wiele szacunku i sympatyi i pisał wkrótce do niego, w czasie gdy Galileusz złożony był chwilową chorobą, nadzwyczaj gorące słowa pociechy. W liście tym wyraził się Matteo Barberini, że „prosi Boga, aby zachował Galileusza, gdyż ludzie tacy, jak on, zasługują na to, aby długo żyli dla powszechnego dobra; a on, Matteo, w szczególności ma w jego zdrowiu osobisty interes, gdyż żywi ku niemu wielki affekt, którego dowody będzie mu składał przy każdej nadarzającej się sposobności“. Następnego roku, znowu na obiedzie u Wielkiego księcia, była mowa o wynalazkach Galileusza i Barberini bronił jego teoryi, jak się zdaje, co do czterech księżyców Jowisza przed kardynałem Gonzagą, który nie bardzo wierzył w nowe odkrycia. Barberini zachęcał swego kolegę, aby się obznajmił z najnowszą teoryą Galileusza o plamach na słońcu, ostatnim — według niego — wyrazem filozofii. Co do owych plam słonecznych pisał Barberini do Galileusza, że „dotyka on rzeczy nowych i niesłychanie zajmujących i że opiera swe wywody na zupełnie pewnych podstawach“. Kardynał był pod urokiem badawczego umysłu Galileusza.

Galileusz miał wielu przyjaciół w kolegium kardynalskiem.

Oprócz Barberiniego sprzyjali mu kardynałowie Conti, Borghese, Montalto, Farnese, Orsini, ale i liczba zawistnych mu i niechętnych coraz bardziej rosła, do czego przyczyniała się jego wielka drażliwość i nerwowe usposobienie.

W młodym wieku zaziębił się Galileusz tak szkodliwie, że całe życie zapadał często na zdrowiu, a ciągłe choroby pozbawiły go potrzebnego spokoju w traktowaniu swoich przeciwników.

Zawiść zresztą kolegów nie mało się do tego przyczyniła, aby tę nerwowość bardziej jeszcze potęgować.

Powoli też zaciągały się we Florencyi groźne chmury nad jego głową.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Budowa węzła kolejowego.** Zmiany w planie budowy węzła kolejowego na Pradze zaczynają wchodzić w wykonanie. Jak dotychczas polegają one na tem, iż

przywrócony będzie pierwotny stan rozgałęzień kolejowych między Nową Pragą i Tarnówkiem na gruntach Golędzinowa, z dodatkiem jednak wielu odnóg upraszczających komunikacyę węzłową pomiędzy oddzielnemi liniami. Bez względu, że zamierzony i prawie już wykonany plan został odrzucony, zaszły jednak wielkie różnice na korzyść przez wytworzenie następujących połączeń już czynnych lub też tych, które wkrótce zaczną być czynne, mianowicie: 1) Między linią główną kolei terespolskiej i magistralną linią nadwiślańską ułożono łącznicę, dozwalającą pociągom dążącym do Brześcia, bezpośrednio wjeżdżać na magistralną linię nadwiślańską z równoległą obwodową bez potrzeby wjeżdżania na terytoryum stacyi brzeskiej. 2) Takież same połączenie wytworzono między linią kolei petersburskiej i magistralną nadwiślańską z równoległą obwodową, która po ukończeniu budowy tej linii na gruntach Tarnówka dozwoli pociągom przybywającym z Petersburga z pominięciem Pragi wjeżdżać wprost albo na stacyę Praga Nadwiślańska lub też na nowy most kolejowy. 3) Między stacyą Warszawa-Kowelska istnieje bezpośrednie o 4 torach połączenie w kierunku Mławy niezależnie od innych połączeń. Połączenie to zbudowane na miejscu dawnej odnogi kolei obwodowej należy do nowej seryi robót przy węźle kolejowym i jest już całkowicie czynne. 4) Magistralna linia nadwiślańska w kierunku Kowla zyskała połączenie bezpośrednie z Pragą Nadwiślańską w kierunku Mławy około posterunku Targówek, zamiast jednego toru dawniejszego, wymagającego regulacyi krzyżujących się pociągów na Targówku. 5) Zamiast zużycia nowozbudowanego łuku z wiaduktem pośrodku zaczęto odbudowywać dawny kierunek kolei obwodowej łączący bezpośrednio stacyę Warszawa-Nadwiślańska z magistralną linią w kierunku Kowla z pominięciem Targówka. 6) Istniejąca odnoga kolei obwodowej przecinająca Nową Pragę wzdłuż dawnej stalowni będzie zniesiona jako niepotrzebna i zastąpiona przez bezpośrednie połączenie linii terespolskiej i petersburskiej z magistralną nadwiślańską i obwodową.

— **Kolejki podjazdowe.** Zarząd kolejek podjazdowych (Grójeckiej, Jabłonowskiej i Wilanowskiej), wobec ciągłych zatargów z zarządem tramwajów miejskich z powodu przeciągnięcia linii kolejki w granicach miasta do punktu zetknięcia z linią kolei wiedeńskiej za rogatką Jerozolimską, dla urządzenia tam stacyi przeładunkowej, postanowił wybudować nową linię, która, okrążając miasto, dochodziłaby do przystanku Włochy kolei W.-W., gdzie urządzona zostanie stacya przeładunkowa. Ten sam zarząd czyni starania o koncesyę na budowę linii wązkotorowej z Grójca do Radomia (100 w.), oraz ma zamiar przeciągnąć kolejkę podjazdową po wale miedzeszyńskim do Falenicy.

Zarząd kolejki Mareckiej otrzymał koncesyę na przeciągnięcie linii wązkotorowej do Pułtuska.

— **Znaczne nadużycie.** W domu handlowym br. Orszagh ujawniono nadużycie, sięgające kilkudziesięciu tys. rb. Nadużycie polegało na tem, że kilku pracowników domu towary firmy sprzedawało różnym komisyonerom na swój rachunek.

Sprawa znajduje się u sędziego śledczego.

Podejrzani o udział w tem nadużyciu znajdują się na wolności.

— **Sprawy podatkowe.** W r. b. przestają obowiązywać, jak wiadomo, normy podatku rządowego i szacunkowego miejskiego, jakie wprowadzono na zasadzie lustracyi z r. 1908, od d. zaś 14 stycznia r. p. zaczną obowiązywać normy nowe podwyższone, powołane do życia na mocy prawa z d. 19 czerwca 1910 r. o podatku państwowym od nieruchomości miejskich. Jak magistrat m. Warszawy przewiduje, podatek szacunkowy przyniesie w r. p. 2,062,877 rb. dochodu, podatek zaś dodatkowy—1,340,973 rb. Pierwsza z tych kwot jest o 214,807 rb. większa od dochodu, przewidzianego z tego źródła w r. b., druga zaś—o 121,906 rb.

— **Statystyka ludności.** Władze powiatu łódzkiego zażądały od wszystkich urzędów gminnych przedstawienia danych statystycznych o liczbie stałej i niestałej ludności, z podziałem na płeć i wyznanie.

— **Smutne sposoby.** Przepełnienie panujące w szpitalach warszawskich uniemożliwia przyjmowanie chorych. Wiedząc o tem 25 letni wyrobnik Jan Maciarz, postanowił się dostać podstępem do szpitala. W pobliżu II cyrkułu wysmarował sobie usta jodyną i oświadczył policyantowi, że się otruł. Policyant odprowadził go do II cyrkułu i stamtąd wezwał pogotowie. Przybyły lekarz, stwierdziwszy oparzenie jedynie jamy ustnej, zostawił Maciarza na miejscu.

— **Cholera w roku 1911.** Według danych urzędowych, ogłoszonych przez komisyę antydżumową i antycholeryczną zachorowało na cholerę w Rosyi od początku roku do 1 listopada 3,310 osób, z których zmarło 1,594 osób. Wypadki cholery notowano w 22 guberniach, najsilniejsza wszakże epidemia grasowała w gubernii samarskiej, w której od 16 czerwca zachorowało 5,180 osób i zmarło 1,079 osób, czyli przeszło połowa ogólnej liczby chorych i zmarłych w Rosyi. Znaczną ilość wypadków notowano w gub. astrachańskiej (469 chorych i 202 zmarłych). Dotychczas nie ustała epidemia w Rostowie, prowincyi dońskiej i gub. samarskiej.

ZAGRANICZNA.

* **Z Portugalii.** Rząd postanowił sprzedać wszystkie kosztowności, znajdujące się w pałacu ex-króla. Wśród klejnotów znajdują się okazy olbrzymiej wartości. Odnośna ustawa ma być niebawem przedłożona parlamentowi.

Z powodu gwałtownej burzy fale morskie zniosły 25 domów w miasteczku Esquinado pod Oporto. Zachodzi obawa, że całe miasto zostanie zniszczone. Wśród ludności szerzy się panika.

* **Uroczystości koronacyjne.** W południe odbyła się uroczystość koronacyjna z proklamowaniem króla na cesarza Indyi. Ceremoniał, odznaczający się przepychem wschodnim odbywał się wobec wielkiego napływu ludności i przy udziale angielskich gubernatorów Indyi oraz książąt indyjskich.

Pod koniec durbaru król oświadczył, iż rezydencya rządu indyjskiego przeniesiona zostanie z Kalkuty do Dehli.

* **Spór króla Alfonsa hiszpańskiego z infantką Eulalią.** Pomiędzy królem hiszpańskim, Alfonsem, a jego ciotką, infantką Eulalią, zaszła w tych dniach gwałowna wymiana depesz. Chodziło o to, że król zabronił swojej ciotce wydawać książkę przez nią napisaną, aż on ją sam wprzód przeczyta. Poza tem jednak chodziło jeszcze o inne sprawy, bliżej nieznane, o których współpracownikowi „Temps'a" infantka powiedziała, że „ma" już dosyć postępowania dworu hiszpańskiego, szczególniej od czasu, gdy jej syn okazał w sprawie marokanskiej swoją uległość, której nie uznano odpowiednio".

Sama książka, która nosi tytuł „Au fil de la vie" i wydaną jest pod pseudonimem „Comtesse d'Avila" po francusku, świadczy o radykalnych tendencyach społecznych ks. Eulalii. Infantka występuje tam w obronie praw kobiecych i przemawia za rozwodami. Główne rozdziały książki poświęcone są socyalizmowi, religii, małżeństwu, przesądom, kształceniu woli i „przyczynom szczęścia".

Współpracownik „Temps'a", zauważył na jej stoliku dzieła Kanta, Montaigne'a, Platona i Emersona.

Ks. Eulalia, która obecnie liczy lat 47, jest żoną Antoniego Orleańskiego, z którym miała dwóch synów ks. Alfonsa i Ludwika-Ferdynanda. Skandal przyjął wkrótce wielkie rozmiary. Okazało się, że treść książki ks. Eulalii wydała się władzom hiszpańskim tak rewolucyjną, że rada ministrów zagroziła jej cofnięciem pensyi cywilnej w ilości 250 tysięcy pesetas rocznie. Infantka odwołała się w tej sprawie do parlamentu.

Jeden z wydawców amerykańskich proponował infantce 300 tys. dolarów za prawo wydania jej pamiętników.

Wojna.

Trzy bataliony, szwadron jazdy i baterya górska, które wyszły z Ain-Zary, spaliły obóz arabski pod Bi Eddiną, a następnie drugi w pobliżu Harzina. Wywiadowcy wyjaśnili, że miejscowość między Zanzurem i Bereldinem jest prawie wolna od Turków i Arabów.

W Bengazi kilka oddziałów beduinów napadło bez powodzenia na pozycye włoskie.

W Tobruku zmian niema.

Silny wiatr przeszkadza wywiadom lotników w Dernie.

Wielki wezyr turecki telegrafował rządowi egipskiemu, że dekretem sułtana Solum uznano za terytoryum Egiptu, a nie Trypolisu i dlatego operacye wojenne Włochów na wodach Solumu będą uznane za naruszenie neutralności.

Głośny publicysta angielski, Dillon, donosi z Paryża do „Daily Telegraph", że według zapatrywań panujących w Pary-

żu, dojdzie niebawem do zakończenia wojny o Trypolis. Wprawdzie młodoturcy pragną dalszego prowadzenia walki, ale gabinet turecki otrzyma w najbliższych dniach ze strony, której nie może lekceważyć, radę, ażeby rozpoczął układy pokojowe. Zdobycie oazy Ain Zara przez Włochów, stanowi wypadek, który umożliwia nawiązanie układów. Włochy wobec tego zwycięstwa wystąpią z propozycyami, które będą odpowiadały potrzebom Turcyi. Podstawą układów pokojowych będzie oczywiście aneksya Trypolisu i Cyrenaiki, ale Włochy zgodzą się na uznanie praw sułtańskich, związanych z kalifatem i są skłonni do rozmaitych ustępstw gospodarczych, a między innemi do wypłacenia znacznego odszkodowania pieniężnego. Oprócz tego poręczą nietykalność państwa Ottomańskiego i oświadczą, że nie będą występowały z żadnemi dalszemi pretensyami. Te propozycye — dodaje Dillon — są tak nęcące, jak tylko jest możliwe w danych okolicznościach. Są zaś uzasadnione przyczynami bardzo poważnymi, których źródła nie leżą „w pustych pogróżkach, lecz okolicznościach".

Uwaga ostatnia każe przypuszczać, że na konferencyi dyplomatów potrójnego porozumienia, która z powodu przybycia Sazonowa odbyła się w Paryżu, zastanawiano się nad zakończeniem wojny włosko-tureckiej i opracowany został plan działania, którego echem są szczegóły, ogłoszone przez Dillona.

Z uwag publicysty angielskiego wynika, że dyplomacya potrójnego porozumienia zamierza wywrzeć nacisk na Turcyę, ażeby skłonić ją do zawarcia pokoju w myśl życzeń włoskich.

Rewolucya w Chinach.

Do prowadzenia układów pokojowych republikanie mianowali Wutinfana. Warunki republikańskie są następujące: usunięcie dynastyi panującej, zapewnienie materyalne dla rodziny cesarskiej i humanitarne traktowanie Mandżurów.

Sześciu rewolucyonistów, aresztowanych na koncesyi austryackiej w Tientsinie, będzie uwolnionych.

ROZKOSZE DUCHA.

(*Dok.*)

I gdy żona się krzątać poczyna koło obiadu, a dzieci mię ciekawie otoczyły— ja rozwijam nasze pisma — te nasze listy rodzinne — i zaczynam czytać, a oni słuchają. Nie wiem wprost doprawdy, skąd mi się wzięła ta dziwna wprost dotąd nieznana ciekawość?! Myśląca dusza i czujące serce wyrywa się wprost we mnie do tego towarzystwa książkowego, a zwłaszcza do tak pokrewnego naszemu duchowi, jak własne maryawickie nasze piśmiennictwo.

Z sąsiedztwa przyszło kilka osób starszych, które w kościele nie były — przyszły z tą ciekawością duchową — cicho usiadły i słuchają—a ja z zapałem czytać począłem o „Znaczeniu Ewangelii".

Przepiękne rzeczy!

Dawniej byłem nałogowym palaczem, a i wódeczką nie wzgardzałem — dzisiaj jestem nałogowym czytelnikiem i z radości życiowych, co w ciszy domowej i sąsiedzkiej przemawiają do mej duszy i serca— jest niezastąpiona niczem rozkosz czytania, rozkosz ducha wewnątrz. Godziny płyną, a wspólnie zebrani z rozciekawioną myślą i sercem wsłuchują się naprzód w wiadomości z rzeczy religijnych, potem społecznych i politycznych — słowem wchłaniają w siebie świadomy pogląd z tego życiowego całokształtu, co nas zewsząd otacza, a co dla wielu ciemnych jest milczącą tajemnicą. Co rusz w czytaniu ktoś przerywa jakąś uwagą, zapytaniem—i znać, że tok myślowy działa i ta elektryczność ideowa, czytelna porusza wszystkie sprężyny człowieczego wnętrza słuchaczom. To samo już, że Maryawityzm do kilku tysięcy chat polskich wprowadzić potrafił pismo, gazetę, które zaspanej dotąd myśli wciąż przedstawiać się starają, co wielkie, doskonałe, co jest i jak jest, a jak być

Wojska rządowe w Szansi otrzymały instrukcyę powstrzymania się od nacierania podczas rozejmu.

W Nankinie z powodu przyjazdu gubernatora wojennego z Lanciana przygotowany jest przegląd sił rewolucyjnych.

Większa część Chińczyków obcina warkocze i zmienia strój chiński na europejski. Otwarcie konferencyi pokoju oczekiwane tu jest w dniach najbliższych.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Wizyta biskupia w Pabianicach. Starożytna siedziba dawnych książąt Sieradzkich — od bawienia się tam łowami — Pobawianice dawniej, a dziś Pabianice zwana, była w dniu 3 b. m. widownią miłej dla serc maryawickich uroczystości.

W dniu tym bowiem nawiedzić raczył skromną naszą parafię Przewielebny O. Biskup R. M. Jakób Próchniewski, Wikaryusz Generalny.

Prócz garści miejscowych parafian przybyło do naszej świątyni wielu „prawowiernych", którzy z uwagą przypatrywali się obrzędom biskupiej Mszy Świętej i z rozczuleniem słuchali słów Niekrwawej Ofiary w polskim języku.

Po sumie Przewielebny O. Biskup wygłosił przepiękną naukę: o potrzebie pokuty.

Słowa naszego O. Biskupa wywarły tak wielkie wrażenie, że wielu tutejszych parafian prosiło przez miejscowego Ojca, aby Przewielebny O. Biskup raczył dłużej w Pabianicach pozostać, a przynajmniej przybyć na następną niedzielę, bo pragnęliby całem sercem, aby wszyscy ich znajomi mogli przybyć na kazanie O Biskupa.

Obowiązki jednak wieloliczne Przewielebnego O. Biskupa nie pozwoliły Mu przychylić się do tej prośby. Obiecał jednak nam swą wizytę w najbliższej przyszłości, za co z góry składamy serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać!"

Po sumie 3 osoby, starsze już wiekiem, poprosiły o Sakrament Bierzmowania, którego im najchętniej Przew. O. Biskup udzielił.

---

winno—i we wszystkich dziedzinach maryawickich budzą—to prawdziwe, myślące, czujące, szlachetne, mądre życie—to jedno wprost wystarcza, aby błogosławić Pana za niesłychaną łaskę oświaty, która w inny sposób żadną miarą do parafiańskiego życia, jak u nas, przedostać by się często nie zdołała, bo nikt o tem na seryo nie myśli. Bracia Maryawici nie odmawiajcie sobie w ciężkiem, twardem waszem życiu rozkoszy ducha, rozkoszy czytania, interesowania się głębszego rozwojem oświaty, która uszlachetnia umysł i serce i uzdalnia człowieka do łatwiejszego zrozumienia Boskich planów Ewangelii, dzisiaj zupełnie przez lud ciemny, zaspany nie czytywanej, nie rozumianej.

O, niesłychane jest znaczenie Ewangelii.

Ja staram się, gdzie mogę, jak mogę zachęcać, szerzyć maryawickie czytelnictwo—i spostrzegłem, że gdzie ono się głęboko przyjmuje, tam maryawici wzrastają w wartość umysłową, moralną, tam są skłonni do przedsięwzięć kulturalnych, tam nie żałują kosztów na wszystko, co do uspołecznienia i dobrobytu jest potrzebne. Gdzie zaś lenistwo i obojętność jeszcze panują—tam życie smutno, bezbarwnie, beznadziejnie wlecze stary, po ojcach byt, który więcej łez wyciska, niż radości daje.

A więc Bracia! — naprzód do czytelnictwa się bierzmy, naprzód rozbudźmy ciemną swą duszę — a wtedy dopiero robota Boża pójść może raźno. Dzisiaj często lud maryawicki jeszcze nie umie zrozumieć do czego OO. Maryawici dążą— i stąd nie zawsze na ich ideowy głos są z zapałem poddani — i to jest głównym w pewnych miejscach i w pewnych Braciach naszych błędem i smutkiem. Należy go spiesznie naprawić — i dążyć naprzód i naprzód!

Kazimierz Łasicki.

Alger i Trypolis.

Wobec wojny, toczącej się obecnie w Trypolisie, nasuwa się samo przez się porównanie jej z wyprawą Francuzów do Algeru w roku 1830. Pozornie wydawać się może, że obie te wojny są w swym charakterze bardzo do siebie zbliżone. Ale, jak słusznie zauważył jeden z korespondentów, przy dokładniejszem zbadaniu sprawy występują na jaw bardzo poważne różnice.

„Przedewszystkiem—pisze on—ówczesny bej Algeru rozporządzał znaczną siłą zarówno lądową, jak i morską. Alger był wtedy największem i najgroźniejszem państwem korsarskiem północnej Afryki. Niektóre małe państwa europejskie, chcąc zabezpieczyć swoje okręty handlowe, płaciły bejowi roczną daninę. Wreszcie prowokujące zachowanie się beja wobec Francyi doprowadziło do wojny.

Dnia 25-go maja 1830 roku wyruszyła z Tulonu francuska flota wojenna, która liczyła 75 okrętów, a wedle niektórych źródeł 100. Liczba statków przewozowych wynosiła 400. Przewiozły one 37,500 ludzi, 4,000 koni, tudzież odpowiednią artyleryę. Dnia 13-go czerwca wojsko to wylądowało w Algerze około miejscowości Sidi el Farruh i natychmiast urządziło fortyfikowany obóz. Dnia 19-go czerwca Ibrahim Aga na czele Arabów wykonał pierwszy atak na obóz francuski, ale został odparty. Gdy Arabowie cofnęli się, Francuzi ruszyli za nimi i zdobyli ich obóz. Wojsko arabskie liczyło podobno około 30 tysięcy ludzi, a straciło wtedy 3 do 4 tysięcy w zabitych i rannych. Francuzi rozłożyli się w obozie arabskim i zaczęli budować drogę. Dnia 24 czerwca Arabowie ponownie napadli na Francuzów w ich nowym obozie, zostali jednakże odparci.

Dnia 29-go czerwca Francuzi przeszli do akcyi zaczepnej i wyparli Arabów z ostatniej pozycyi pod miastem Algerem, otoczyli część miasta i skierowali działa na zamek beja. Po dwugodzinnem bombardowaniu zajęli zamek dnia 4-go lipca, a jednocześnie nadpłynęła flota wojenna i zarzuciła miasto gradem kul działowych. Nazajutrz, to jest dnia 5-go lipca, poddało się miasto Alger — w 22 dni po wylądowaniu Francuzów. Wojsko francuskie wkroczyło do stolicy, gdzie znalazło w fortach 150 dział, w porcie 17 okrętów wojennych, a w kasie państwowej 50 milionów franków.

Francuzi zbudowali pod miastem obóz oszańcowany i ztąd czynili wyprawy w głąb kraju, do Oranu, Blidach, Medea i t. d. Zdobyte miejscowości obsadzali Francuzi swojemi załogami, ściągając z kraju posiłki, tak, iż korpus ekspedycyjny doszedł do siły 100 tysięcy ludzi. Francuzi podbili Alger, ale w latach 1832 do 1847 musieli zwalczać częste powstania, które zresztą powtarzały się do najnowszych czasów.

Francuzi musieli już od pierwszej chwili walczyć z nieprzyjacielem wcale silnym, gdyż bej algerski, jak to już wspomnieliśmy, rozporządzał znacznem wojskiem lądowem i, jak na owe czasy, wcale liczną flotą wojenną. W dodatku rozporządzał siłą zbrojną bejów z Oranu i Konstantyny. Natomiast geograficzne warunki Algeru są pomyślniejsze, niż w Trypolisie. Na ogół Alger jest przystępniejszy od Trypolisu, posiadał już w wymienionej epoce liczne miejscowości, będące ogniskami pewnych okolic i w ten sposób dawał oparcie kolumnom francuskim, dążącym w głąb kraju.

Natomiast we wnętrzu Trypolitanyi nieliczne ważniejsze miejscowości w głębi kraju są ogromnie oddalone od miasta Trypolisu, a więc od włoskiej podstawy operacyjnej. I tak Ghadames oddalone jest od Trypolisu o 500 kilometrów, Misdo o 200, Lokna na oazie Djotra o 500, Murzuk o 850 kilometrów, a wreszcie Rat, końcowa stacya w kierunku Sudanu, o 1,200 kilometrów. Trzeba olbrzymich przygotowań, ażeby na takie odległości wysyłać znaczne siły wojskowe i zaopatrzyć je w ogromne zapasy amunicyi i żywności. Ponieważ wozy są bezużyteczne na piaskach pustyni, potrzeba będzie tysięcy zwierząt jucznych. Najtrudniejszem zadaniem będzie zaopatrzenie wojska w wodę, którą trzeba zabierać z sobą na czas marszu przez pustynię“.

O OGRODNICTWIE.

(C. d.)

Prócz tego zaznaczyć należy, że owocu zimowego wypada produkować przynajmniej dwa razy tyle, co letniego. Miejscowości oddalone od punktów zbytu

powinny być zaopatrzone tylko w owoc zimowy. Owoce zimowe dłużej się konserwują i są korzystniejsze dla handlu.

Tu zachodzi pytanie, jakie są najlepsze i niezawodne odmiany, które sadzić trzeba zakładając sad handlowy. Radzą ogrodnicy sadzić jedną lub dwie odmiany.

Twierdzenie to o tyle jest słuszne, że daleko łatwiej sprzedać wielką ilość towaru jednego gatunku, niż małe ilości wielu odmian owocowych, choćby to były owoce znane i poszukiwane.

Wielki handel prowadzi się antonówkami, tyrolkami, diuszesami, synapami i t. p., podczas, gdy o innych, chociaż dobrych odmianach — mało w handlu słychać.

Pomimo to jednak nie radzimy sadzić w dużych sadach małej ilości odmian. Chyba, że ziemia i klimat sprzyjają pewnym gatunkom i odmianom.

W okolicach Płocka rodzą się dobre i czyste kalebasy płockie.

Na Powiślu węgierki i renklody.

Tam gdzie dobrze rosną jabłonie można sadzić z korzyścią antonówki, kosztele, renety Landsberga, kaselskie, kuzynki, kantówki.

Pewna odmiana w tym samym ogrodzie nieraz na jednym końcu daje doskonałe owoce, gdy o paręset kroków dalej przynosi słabe bardzo plony. Otóż w takim razie bezpieczniej jest posiadać w sadzie choćby kilkadziesiąt odmian wszystkich przypuszczalnie dobrych, bo jeżeli niektóre zawiodą, — inne to wynagrodzą.

Zresztą można zaradzić złemu w późniejszym czasie. Odmiany drzewne mogą się wydać niepraktyczne z wielu względów—np. że zawcześnie przychodzą owoce, nie nabierają smaku,—plamią się lub zbyt łatwo opadają, zanim dojrzeją. Wszystkie można poszczepić nawet w 15 latach wieku na odmiany, które się w danym sadzie najlepiej udają.

Jedna odmiana często chybia — albo nie kwitnie co rok przy niedbałej uprawie — albo niezawiąże owoców z powodu nieprzyjaznej pogody czasu kwitnienia. Takiego wypadku nie bywa w wielkich sadach, różnemi odmianami obsadzonych. Wtedy bowiem kwitnienie rozciąga się na 4—6 tygodni,—a w ciągu tego czasu zdarzyć się mogą dni pogodne i niektóre odmiany się zawiążą.

W ogrodzie Pomologicznym znajduje się parę tysięcy odmian. Ale też roku nieurodzajnego nie było tam, odkąd drzewa zaczęły wydawać owoce.

Van Huli belgijczyk radzi dobrać następującą ilość odmian do sadu domowego:

2	najlep.	odm.	jabł	i grusz.	na	Lipiec.
3	„	„	„	„	„	Sierpień.
6	„	„	„	„	„	Wrzes.
9	„	„	„	„	„	Paździer.
8	„	„	„	„	„	Listopad.
8	„	„	„	„	„	Grudzień.
6	„	„	„	„	„	Styczeń.
3	„	„	„	„	„	Luty.
3	„	„	„	„	„	Marzec.
2	„	„	„	„	„	Kwiecień

Wisien i śliw na każdy miesiąc jednakowe ilości, zaczynając od najwcześniejszych do najpóźniejszych. Najwcześniejsze i najpóźniejsze najlepiej płacą.

Drzewka po dosadzeniu należy ponumerować i spisać w odpowiednią księgę. W księdze tej należy notować historyę każdego drzewka w każdym roku—jako to wzrost, płodność, opadanie owoców, wytrzymałość na mróz, czas kwitnienia, dojrzewania,—smak owoców, ilość zbioru, wreszcie temperaturę i pogodę w ciągu całego roku. Z tych wiadomości można bardzo korzystać dla siebie i dla innych.

(C. d. n.)

KALENDARZYK.

Grudzień.

16 Sobota	Euzebiusza B.
17 **Niedziela**	Łazarza B.
18 Poniedziałek	*Oczekiwanie N. M. P.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.